

Kołbaskowo.eu

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY



AKADEMIA PIŁKARSKA **KONTRA PRZECŁAW**

ZAPRASZAMY WSZYSTKIE DZIECI
OD 4. ROKU ŻYCIA
NA TRENINGI PIŁKI NOŻNEJ!



PROFESJONALNE
TRENINGI



ROZWÓJ
SPRAWNOŚCI I PASJI



ŚWIETNA ATMOSFERA
I DOBRA ZABAWA



WYKWALIFIKOWANA
KADRA TRENERSKA

Treningi odbywają się na terenie **Gminy Kołbaskowo**



KONTAKT:



PRZEZ STRONĘ
INTERNETOWĄ KLUBU



TEL. **727 563 152**

**DOŁĄCZ DO AKADEMII
PIŁKARSKIEJ KONTRA PRZECŁAW**
I ROZPOCZNIJ SWOJĄ PIŁKARSKĄ PRZYGODĘ!



/APKONTRA



/APKONTRAPRZECŁAW

Razem tworzymy przyszłość!

Powstaje teren rekreacyjny w Warzymicach

Prace przy budowie parku nad zbiornikiem retencyjnym w Warzymicach trwają zgodnie z harmonogramem. Inwestycja realizowana pomiędzy ulicami Szafrówą, Wrzosową i Żłotą z tygodnia na tydzień nabiera kształtów, a postęp robót jest już wyraźnie widoczny



Podczas naszej ostatniej wizyty na placu budowy zauważyliśmy, że w znacznej części wykonane zostały już chodniki, które utworzą główną trasę spacerową wokół akwenu. To właśnie zbiornik retencyjny ma być najbardziej malowniczym elementem nowego terenu rekreacyjnego.

– Chodniki prowadzące wokół akwenu są prawie gotowe – usłyszeliśmy na miejscu.

W najbliższym czasie wykonawca będzie kontynuował układanie nawierzchni, aby zamknąć całą pętlę spacerową. Równolegle prowadzone będą prace przy pozostałych odcinkach chodników,

między innymi w rejonie przyszłego placu zabaw, którego elementy mają zostać zamontowane wkrótce.

Przypomnijmy, że inwestycja obejmuje kompleksowe zagospodarowanie terenu wokół zbiornika retencyjnego. Głównym elementem będzie ścieżka spacerowa o szerokości 1,5 metra, prowadząca wokół akwenu i łącząca się z dojazdami od ulic Szafrówkiej i Wrzosowej. Na terenie parku powstanie również ogrodzony plac zabaw o powierzchni ponad tysiąca metrów

kwadratowych. Znajdą się na nim zestawy wielofunkcyjne, huśtawki, tyrolka, trampolina ziemna oraz urządzenia przeznaczone zarówno dla najmłodszych, jak i starszych dzieci.

Projekt przewiduje także strefę aktywności dla dorosłych i seniorów z urządzeniami do ćwiczeń na świeżym powietrzu, trawiastą przestrzeń do rekreacyjnych gier zespołowych, miejsca wypoczynku z ławkami i stolikami, oświetlenie oraz nowe nasadzenia drzew i krzewów. jad

Marina w Moczyłach. Zapytaliśmy urząd o postęp prac

Co się dzieje w temacie budowy mariny w Moczyłach? Czy zmieni się termin realizacji zadania? Zapytaliśmy Urząd Gminy Kołbaskowo.

Realizacja inwestycji nadal pozostaje wstrzymana. Dlaczego?

– Wykonawca złożył wniosek dotyczący zmiany technologii realizacji części prac, argumentując go występowaniem odmiennych warunków gruntowych niż te, które zostały przyjęte w dokumentacji projektowej. Przedłożona dokumentacja jest obecnie analizowana przez projektanta oraz nadzór autorski. Po zakończeniu tej procedury zostanie podjęta decyzja w sprawie zasadności zgłoszonego wniosku – powiedział Mateusz Iżakowski, rzecznik Urzędu Gminy Kołbaskowo.

Wniosek wykonawcy dotyczy dodatkowych prac o wartości około 5,1



mln zł brutto. Problem z gruntem pojawił się na początku realizacji inwestycji. Wykonano szczegółowe badania geotechniczne. Mimo trwającej analizy urząd zapewnia, że obecnie nie ma zmian w harmonogramie inwestycji.

– Na obecnym etapie harmonogram realizacji inwestycji nie uległ zmianie. Zgodnie z obowiązującą umową termin zakończenia realizacji inwestycji przewidziany jest na październik 2027 roku – informuje Mateusz Iżakowski.

Przypomnijmy, że umowę z firmą Hydrobud z Ustronia Morskiego podpisano w październiku 2025 roku. Wówczas wykonawca deklaruował, że jeśli warunki gruntowe okażą się zgodne z dokumentacją, istnieje szansa na zakończenie inwestycji znacznie przed terminem, nawet w połowie 2026 roku.

W ramach inwestycji zaplanowano budowę basenu przystani z kanałem wewnętrznym, pomostów pływających, slipu do wodowania łodzi, umocnień brzegowych oraz infrastruktury rekreacyjnej. Powstaną także altany piknikowe, miejsca do grillowania, ścieżki, oświetlenie, parkingi i toaleta publiczna.

Wartość podstawowej umowy z wykonawcą wynosi 14,53 mln zł brutto, a inwestycja jest współfinansowana z Funduszy Europejskich dla Pomorza Zachodniego. jad

Narodowe Centrum Kultury wybrało Przecław

Przez trzy dni Przecław znalazł się w centrum życia kulturalnego w Polsce. GOKSiR był gospodarzem ogólnopolskiego Konwentu Domów Kultury oraz spotkania beneficjentów programu Dom Kultury Plus – jednego z najważniejszych wydarzeń organizowanych przez Narodowe Centrum Kultury dla samorządowych instytucji kultury

Do Przecławia przyjechali przedstawiciele 70 domów kultury i ośrodków kultury z całego kraju – od Kaszub po Podkarpacie. Tegoroczny konwent miał wyjątkową rangę. Odbывał się w roku 75-lecia Narodowego Centrum Kultury. Spośród kilku tysięcy domów kultury działających w Polsce to właśnie GOKSiR w Przecławiu został wybrany na gospodarza wydarzenia.

Dyrektor GOKSiR Rafał Roguska przyznał, że jeszcze kilka miesięcy wcześniej nie był pewien, czy tak odle-



gła lokalizacja zachęci przedstawicieli domów kultury do przyjazdu.

– Miałem obawy. Myślałem, kto przyjedzie na drugi koniec Polski. Pewnie tylko osoby z jakąś szaleńczą pasją do kultury. A potem zaczęły spływać zgłoszenia. Ostatecznie przyjechało 120 osób z 70 instytucji. To było dla nas ogromne zaskoczenie, ale też wielkie wyróżnienie. Rekordzista, aby dotrzeć do Przecławia, pokonał aż 753 kilometry – mówił.

Wójt gminy Kołbaskowo Małgorzata Schwarzk podkreśliła, że organizacja wydarzenia tej rangi była efektem pra-

cy całego zespołu GOKSiR i wsparcia samorządu.

– Kultura jest ważna w życiu każdej wspólnoty. Mamy to szczęście, że u nas większości radnych nie trzeba tego tłumaczyć – powiedziała.

Podczas inauguracji Bogdan Skrzypczak, prezes Stowarzyszenia Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL, mówił o roli domów kultury jako miejsc budowania wspólnoty i lokalnej tożsamości. Z kolei Michał Rydzewski, zastępca dyrektora Narodowego Centrum Kultury, podkreślił, że program Dom Kultury Plus to nie tylko wsparcie finansowe, ale przede wszystkim przestrzeń do wymiany doświadczeń i współpracy między instytucjami.

Program konwentu obejmował warsztaty, panele dyskusyjne, szkolenia oraz prezentację gminy Kołbaskowo. Uczestnicy odwiedzili również pałac w Ostoi.

Organizacja ogólnopolskiego Konwentu Domów Kultury była jednym z największych wyróżnień, jakie mogą spotkać samorządową instytucję kultury. Przez trzy dni Przecław stał się miejscem spotkania osób, które na co dzień wyznaczają kierunki rozwoju lokalnej kultury w całej Polsce. muzy

Jubileusz 35-lecia. Jak powstawał kościół i parafia w Przecławiu

Parafia pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Przecławiu obchodzi 35-lecie istnienia. To dobra okazja, by przypomnieć sobie, jak wyglądały jej początki. A te nie były łatwe.

Wszystko zaczęło się w 1991 roku. Parafia została powołana do życia 1 lipca 1991 roku dekretem arcybiskupa Kazimierza Majdańskiego. Był to czas, gdy Przecław dopiero zaczynał się rozrastać i przybywało nowych mieszkańców. Pierwszym proboszczem został ks. Wojciech Musiałek, który oprócz organizowania życia nowej parafii musiał zająć się także budową kościoła.

Już kilka tygodni po utworzeniu parafii zaczęto gromadzić materiały budowlane, co w tamtych czasach nie było wcale łatwe. Przy rozładunku pomagali mieszkańcy. Pracowały całe rodziny - społecznie, po pracy i w wolnym czasie.

Budowę świątyni według projektu architekta Walentego Zaborowskie-



go rozpoczęto 19 marca 1992 roku. Prace przebiegały sprawnie. W ciągu kolejnych kilkunastu miesięcy powstał budynek kościoła, wykonano dach, instalacje i wykończono wnętrze.

12 grudnia 1993 roku arcybiskup Marian Przykucki poświęcił nową świątynię. Nie oznaczało to jednak końca prac. Jeszcze w 1994 roku wykonywano ostatnie roboty, m.in. położono dachówkę. W tym samym czasie do kościoła trafiły elektroniczne organy ufundowane przez parafian.

Na przestrzeni 35 lat parafią kierowali: ks. Wojciech Musiałek

(1991–1994), ks. Joachim Feński (1994–2001), ks. Tomasz Zaklukiewicz (2001–2016), od 2016 roku – ks. Roman Misiak.

Od czasu powstania parafii zmienił się nie tylko kościół, ale również sam Przecław. Miejscowość rozrosła się, przybyło mieszkańców, a parafia stała się jedną z większych w gminie Kołbaskowo. Przy kościele działają m.in. schola dziecięca, ministranci, Żywy Różaniec i grupy modlitewne. Organizowane są spotkania, koncerty oraz wydarzenia dla parafian.

35-lecie parafii to okazja, by wrócić pamięcią do czasu, gdy kościół dopiero powstawał. Wiele mieszkańców nadal pamięta wspólne prace przy budowie i zaangażowanie sąsiadów. Dla młodszych jest to już historia, ale to właśnie wtedy powstało miejsce, które od trzech i pół dekady wpisuje się w krajobraz Przecławia.

dot

Plan ogólny. Kolejny etap - analizowanie zgłoszonych uwag

Cztery dni, wiele pytań i indywidualnych porad. Zakończył się cykl spotkań otwartych w ramach konsultacji Planu Ogólnego Gminy Kołbaskowo

W 2023 roku rząd PIS wprowadził we wszystkich gminach w Polsce reformę planowania przestrzennego. Polska zobowiązała się wobec Komisji Europejskiej m.in. do zastąpienia studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego nowym dokumentem – planem ogólnym gminy.

Większość gmin musiała w krótkim czasie przygotować zupełnie nowe dokumenty planistyczne, przeprowadzić uzgodnienia z wieloma instytucjami oraz konsultacje społeczne. Terminy były kilka razy przesuwane. Ostateczny termin to 31 sierpnia. Jeśli do tej daty plan ogólny nie zostanie uchwalony gminy utracą możliwość wydawania nowych decyzji o warunkach zabudowy i możliwość uchwalania nowych miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, co w prostej drodze doprowadzić może do paraliżu inwestycyjnego.

Od 14 do 17 lipca w GOKSiR w Przecławiu odbył się cykl czterech spotkań otwartych poświęconych projektowi Planu Ogólnego Gminy Kołbaskowo.

Projekt opracował zespół urbanistów i architektów kierowany przez prof. dr. hab. inż. arch. Roberta Baretkowskiego. Projektanci przez cztery kolejne dni odpowiadali na pytania uczestników spotkań, wyjaśniając przyjęte rozwiązania oraz ograniczenia wynikające z obowiązujących przepisów.

Każdego dnia omawiano inną część gminy – od Będargowa i Przylepu, przez Bobolin i Smolećcin, po Warzymice, Przecław, Kołbaskowo i Kamieniec.

W debatach brali udział nie tylko mieszkańcy gminy, ale również właściciele gruntów mieszkający poza jej granicami, którzy chcieli dowiedzieć się, jakie możliwości zabudowy będą miały ich nieruchomości.

Dane GUS i rozwój gminy

Najczęściej podejmowanym tematem była możliwość budowy domów jednorodzinnych. Mieszkańcy podkre-



ślali potrzebę dalszego rozwoju swoich miejscowości, natomiast właściciele działek spoza gminy pytali przede wszystkim o możliwość ich zabudowy. Podczas wszystkich spotkań pytano o liczbę mieszkańców przyjętą do opracowania planu. Jeden z uczestników każdego dnia odczytywał projektantom to samo, przygotowane wcześniej, pytanie dotyczące danych demograficznych. Kilka innych osób uważało, że dane GUS nie odzwierciedlają rzeczywistej liczby mieszkańców gminy.

Projektanci wyjaśniali, że obowiązujące przepisy nakazują korzystanie właśnie z danych statystyki publicznej, czyli GUS. Podkreślali również, że gmina nie może dowolnie wyznaczać kolejnych terenów pod zabudowę mieszkaniową. Taki obowiązek narzuca ustawodawca, który określił w przepisach wzór służący do obliczania zapotrzebowania na nowe tereny mieszkaniowe. Gmina ma w tym zakresie niewielkie pole do własnej interpretacji, ponieważ musi uwzględnić m.in. dane GUS oraz możliwości zabudowy terenów już wcześniej przeznaczonych pod mieszkaniówkę, ale jeszcze niewykorzystanych. Dopiero wynik tych obliczeń pokazuje, czy i w jakim zakresie można wyznaczyć kolejne tereny pod budowę domów.

Dużo pytań dotyczyło rozległych stref gospodarczych, zwłaszcza w okolicy Będargowa. Uczestnicy obawiali się powstawania kolejnych hal i magazynów, natomiast projektanci przypominali, że plan ogólny wyznacza jedynie kierunki rozwoju. O tym, czy i co faktycznie będzie mogło powstać na danym terenie, zdecydują dopiero miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego.

Pytania dotyczyły ochrony gruntów rolnych, odnawialnych źródeł energii oraz możliwości rozwoju mniejszych miejscowości.

Czy i kiedy możliwa zmiana planu?

Powracały pytania o to, czy po uchwaleniu planu ogólnego jego zapisy pozostaną niezmiennie przez 20 lat. Taką tezę podczas spotkania przedstawił jeden z uczestników dyskusji. Projektanci wyjaśnili jednak, że plan ogólny nie jest dokumentem niezmiennym. Gmina może przystąpić do jego zmiany czy to po roku, czy w każdym innym momencie, jeśli pojawią się ku temu przesłanki. Jeżeli wzrośnie liczba mieszkańców, zmienią się przepisy lub gmina uchwali przygotowywaną obecnie strategię rozwoju, będzie mogła ponownie obliczyć zapotrzebowanie na nową zabudowę mieszkaniową. Jeśli z nowych wyliczeń wyniknie większe zapotrzebowanie, możliwe będzie zwiększenie bilansu terenów mieszkaniowych. Wymagać to będzie jednak przeprowadzenia pełnej, ustawowej procedury planistycznej – przygotowanie projektu, uzgodnienia, konsultacje społeczne oraz ponowne uchwalenie dokumentu przez Radę Gminy.

Analizowanie uwag i ostateczna wersja

Podczas wszystkich spotkań projektanci podkreślali, że konsultacje mają realny wpływ na ostateczny kształt dokumentu i zachęcali do składania konkretnych uwag wskazujących dokładny teren i proponowaną zmianę.

Uwagi można było składać do 24 lipca. Teraz zespół projektantów przeanalizuje wszystkie zgłoszenia i przygotuje ostateczną wersję dokumentu, która trafi pod obrady Rady Gminy.

Cztery spotkania pokazały, że plan ogólny budzi ogromne zainteresowanie zarówno mieszkańców gminy, jak i osób, które zainwestowały w nieruchomości na jej terenie. Choć nie zabrakło emocji i różnicy zdań, uczestnicy mieli możliwość uzyskania odpowiedzi na wiele pytań oraz przedstawienia swoich argumentów przed zakończeniem prac nad dokumentem. Większość skorzystała z indywidualnych konsultacji z projektantami. dot

Mizukon 2026. Trzy dni pełne pasji i dobrej energii

Trudno było przejść kilka metrów, żeby nie spotkać bohatera ulubionego anime, postaci z gry albo wojownika rodem z Japonii. Przez trzy dni GOKSiR oraz szkoła w Przecławiu należały do miłośników kultury Dalekiego Wschodu. Było kolorowo, głośno i przede wszystkim bardzo pozytywnie

Tegoroczny Mizukon zgromadził ponad 2000 uczestników. Sprzedano 1700 biletów, a na odwiedzających czekało ponad 60 stoisk wystawców. Do Przecławia przyjechali goście z całej Polski, ale także z Japonii, Korei Południowej, Wielkiej Brytanii i Niemiec.

Była to już czwarta edycja ogólnopolskiego konwentu poświęconego kulturze i popkulturze Dalekiego Wschodu. Mizukon od kilku lat przyciąga fanów mangi, anime, cosplayu, gier, K-popu oraz kultury Japonii, Korei i Chin. Dla wielu uczestników to obowiązkowy punkt wakacyjnego kalendarza.

Program był bardzo bogaty. Przez cały weekend odbywały się prelekcje, warsztaty, konkursy, pokazy cosplay, koncerty i spotkania z twórcami oraz pasjonatami. Nie brakowało również stoisk z mangą, gadżetami, rękodziełem i azjatyckimi przysmakami. Jedni przyjechali, by wziąć udział w konkursach, inni po prostu spotkać zna-



jomych, których widują tylko podczas konwentów.

W organizację wydarzenia zaangażowanych było ponad 2400 osób – uczestników, organizatorów, wolontariuszy, wystawców, prowadzących i członków obsługi. Za przygotowanie programu oraz stronę organizacyjną odpowiadał Szczeciński Klub Azji, a funkcję głównego organizatora pełnił w tym roku Grzegorz Tyliszczak.

– Za wsparcie i przychylność dla Mizukonu dziękujemy Gminie Kołbaskowo, a także sponsorom tegorocznej edycji: AnimeCraft, High Definition Dance Studio, J.P. Fantastica oraz Collection Lanyards. Dzięki tej pomocy mogliśmy zorganizować Mizukon z jeszcze większym rozmachem – mówi Rafał Roguska, dyrektor GOKSiR.

Jak podkreśla, przygotowanie tak dużego wydarzenia wymaga wielu miesięcy pracy i współpracy wielu osób oraz instytucji. Tradycyjnie

uczestników gościła Szkoła Podstawowa w Przecławiu, a nad bezpieczeństwem przez cały weekend czuwali pracownicy ochrony i służby porządkowe.

– Szczególne podziękowania kierujemy również do dzielnicowego oraz komendantów Policji z Mierzyńska za osobiste zaangażowanie, obecność i działania podejmowane z myślą o bezpieczeństwie uczestników. Dziękujemy za czujność, dobrą współpracę i wsparcie przez wszystkie trzy dni wydarzenia – dodaje Rafał Roguska.

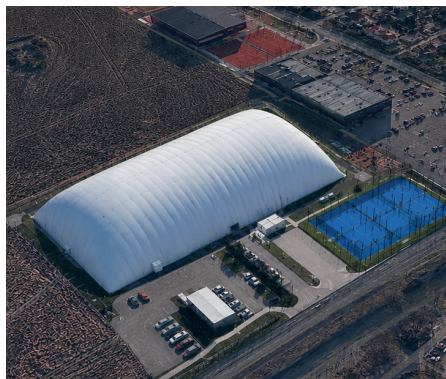
Kiedy w niedzielę ostatni uczestnicy opuszczali Przecław, wielu z nich już rozmawiało o przyszłorocznej edycji. To chyba najlepszy dowód na to, że Mizukon jest dziś czymś więcej niż kolejnym konwentem. Dla setek osób stał się miejscem, do którego co roku chce się wracać – nie tylko dla programu i atrakcji, ale przede wszystkim dla fantastycznej atmosfery. jad



Nowoczesna hala sportowa i boiska do padla powstaną w Przecławiu

To będzie jedna z największych inwestycji sportowych w historii gminy Kołbaskowo. Rada Gminy Kołbaskowo podjęła uchwałę w sprawie zmian w budżecie oraz Wieloletniej Prognozie Finansowej, zabezpieczając środki na przygotowanie i realizację inwestycji obejmującej budowę hali pneumatycznej z boiskami piłkarskimi oraz boisk do padla

Nowy kompleks sportowy powstanie na działce położonej tuż obok Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Przecławiu. Zgodnie z przyjętymi zmianami w budżecie



Fot. FB Gmina Kołbaskowo / zdjęcie poglądowe w 2026 roku wykonana zostanie dokumentacja projektowa, natomiast realizację inwestycji zaplanowano na 2027 rok.

Projekt zakłada budowę nowoczesnej hali pneumatycznej, która umożliwi całoroczne korzystanie z boisk piłkarskich, niezależnie od warunków atmosferycznych. Tego typu obiekty pozwalają prowadzić treningi, zaję-

cia sportowe i rekreacyjne przez cały rok. Z infrastruktury korzystać będą przede wszystkim dzieci i młodzież, lokalne kluby sportowe oraz mieszkańcy gminy.

W ramach inwestycji powstaną również boiska do padla – dyscypliny, która w ostatnich latach dynamicznie zyskuje popularność na całym świecie. Padel łączy elementy tenisa i squasha, jest łatwy do nauki i dostępny dla osób w różnym wieku, dlatego coraz więcej samorządów decyduje się na budowę takich obiektów.

Na wykonanie dokumentacji projektowej gmina zabezpieczyła 30 tys. zł, natomiast na realizację inwestycji przeznaczyła blisko 5 mln zł. Skala zaplanowanych wydatków pokazuje, że będzie to jedno z największych przedsięwzięć sportowych realizowanych w gminie Kołbaskowo w najbliższych latach. muzzy

Nowa przychodnia w gminie. Pacjenci mogą już składać deklaracje

Mieszkańcy gminy zyskali nową placówkę podstawowej opieki zdrowotnej. Od 1 lipca działa Przychodnia MediQs Rajkowo. Placówka przyjmuje zarówno dzieci, jak i dorosłych w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia. Pacjenci mogą składać deklaracje wyboru lekarza rodzinnego.



Nowa przychodnia oferuje podstawową opiekę zdrowotną w modelu opieki koordynowanej. Oznacza to, że pacjenci z wybranymi schorzeniami przewlekłymi mogą liczyć na bardziej kompleksową opiekę i łatwiejszy dostęp do konsultacji specjalistycznych, bez konieczności szukania ich w różnych placówkach.

– To podstawowa opieka zdrowotna z opieką koordynowaną w zakresie kardiologii, nefrologii i diabetologii. Realizujemy również program „Moje Zdrowie” oraz prowadzimy punkt szczepień dla dzieci i dorosłych – mówi dr n med. Marta Gryczman, współtwórczyni przychodni.

Zespół medyczny tworzy troje lekarzy. Dorosłych pacjentów przyjmują: dr n med. Marta Gryczman – specja-

listka chorób wewnętrznych, nefrologii i transplantologii klinicznej; lek. Maria Sarnecka – lekarka w trakcie specjalizacji z medycyny rodzinnej; lek. Katarzyna Kilian Michniewicz, specjalistka pediatrii.

W przychodni pracują dwie pielęgniarki posiadające uprawnienia do wykonywania szczepień ochronnych dzieci i dorosłych, zgodnie z obowiązującym kalendarzem szczepień.

W MediQs Rajkowo będzie też uruchomiony punkt laboratoryjny Alab. W tym samym budynku mieści się już apteka. Tym samym możliwa jest kompleksowa opieka w jednej lokalizacji.

Placówka współpracuje także z dietetykiem. Pacjenci objęci opieką koordynowaną będą mogli korzystać z porad żywieniowych w ramach świadczeń NFZ.

Czym jest opieka koordynowana? To rozwiązanie funkcjonujące w podstawow-

wej opiece zdrowotnej, którego celem jest lepsza opieka nad pacjentami z chorobami przewlekłymi. Lekarz rodzinny nie tylko prowadzi leczenie, ale także koordynuje diagnostykę, konsultacje specjalistyczne i kontrolę stanu zdrowia.

W nowo otwartej przychodni obejmuje ona pacjentów wymagających opieki kardiologicznej, diabetologicznej i nefrologicznej. Marta Gryczman zapowiada, że osoby objęte opieką koordynowaną będą mogły korzystać również z jej konsultacji nefrologicznych w ramach NFZ.

Osoby, które chcą korzystać z usług przychodni, mogą składać deklaracje wyboru lekarza podstawowej opieki zdrowotnej. Można to zrobić każdego dnia w godzinach pracy rejestracji.

Otwarcie nowej przychodni oznacza większy wybór dla mieszkańców gminy oraz łatwiejszy dostęp do lekarza rodzinnego i świadczeń realizowanych w ramach NFZ. Dzięki opiece koordynowanej część diagnostyki i konsultacji będzie mogła odbywać się bliżej miejsca zamieszkania pacjentów, bez konieczności szukania pomocy w innych placówkach. dot

Ósmoklasiści z Przecławia znów w czołówce. Wyniki lepsze niż w kraju

Znakomite wyniki tegorocznego egzaminu ósmoklasisty. Szczególnie dobrze wypadła Szkoła Podstawowa w Przecławiu, której uczniowie we wszystkich trzech przedmiotach osiągnęli wyniki wyższe od średniej gminnej, powiatowej, wojewódzkiej i krajowej

Najlepiej poszedł język angielski. Ósmoklasiści z Przecławia uzyskali średnio 80 proc., podczas gdy średnia dla gminy wyniosła 79 proc., powiatu 78 proc., województwa 71 proc., a kraju 73 proc.

Bardzo dobrze uczniowie poradzili sobie również z językiem polskim. Średni wynik w Przecławiu to 72 proc. Dla porównania średnia w gminie wyniosła 69 proc., w powiecie 67 proc., w województwie 62 proc., a w kraju 65 proc.

Także matematyka, która od lat uchodzi za najtrudniejszy egzamin, przyniosła bardzo dobre rezultaty. Uczniowie z Przecławia osiągnęli średnio 59 proc. To wynik wyższy od



średniej gminnej i powiatowej (po 56 proc.), krajowej (55 proc.) oraz wojewódzkiej (50 proc.).

To kolejny rok, w którym uczniowie z gminy Kołbaskowo utrzymują wysokie poziomy. Już przed rokiem średnie wyniki gminy były wyższe niż średnia krajowa, wojewódzka i powiatowa. Tegoroczne rezultaty potwierdzają, że dobra passa trwa, a uczniowie nadal osiągają wyniki należące do najlepszych w regionie.

Warto pamiętać, że egzamin ósmoklasisty jest obowiązkowy dla

wszystkich uczniów kończących szkołę podstawową. Obejmuje trzy przedmioty: język polski, matematykę i język obcy nowożytny – najczęściej język angielski. Średnia ma duże znaczenie podczas rekrutacji do szkół ponadpodstawowych.

Świetne wyniki to przede wszystkim sukces samych uczniów, ale także efekt pracy nauczycieli i wsparcia rodziców. Wszystkim należą się gratulacje za miesiące przygotowań, które przełożyły się na bardzo dobre rezultaty.

dot

Rozstrzygnięto konkursy na dyrektorów szkół w Będargowie i Przylepie

Nie będzie zmian na stanowiskach dyrektorów dwóch szkół w gminie Kołbaskowo. Konkursy na kierowanie placówkami w Będargowie i Przylepie wygrały dotychczasowe dyrektorki – Agnieszka Leśniewska i Iwona Wierzbicka. Obie będą pełnić swoje funkcje przez kolejną pięcioletnią kadencję.

Iwona Wierzbicka kieruje Zespołem Szkolno-Przedszkolnym w Przylepie od września 2020 roku. Z wykształcenia jest pedagogiem, a na co dzień stawia na nowoczesne podejście do edukacji. Jest również trenerem II stopnia Polskiego Stowarzyszenia Kreatywności i od lat zajmuje się rozwijaniem metod, które pomagają uczniom uczyć się w sposób twórczy i angażujący.



Wygrany konkurs oznacza, że Iwona Wierzbicka pozostanie dyrektorką szkoły do 2031 roku.

Również w Szkole Podstawowej im. rtm. Witolda Pileckiego w Będargowie nie dojdzie do zmian. Agnieszka Leśniewska, która kieruje placówką od 2021 roku, otrzymała zaufanie komisji konkursowej i będzie sprawować swoją funkcję przez następną kadencję.

Objęła stanowisko po Mariuszu Wojewodzie, wieloletnim dyrektorze

szkoły, który kierował nią przez 21 lat. Historia placówki pokazuje, że w ciągu ostatnich trzech dekad miała zaledwie troje dyrektorów – Lidię Ożgę, Mariusza Wojewodę i Agnieszkę Leśniewską. To świadczy o dużej stabilności w zarządzaniu szkołą.

Nowa kadencja obu dyrektorek potrwa do 2031 roku. Przed nimi kolejne lata pracy związanej nie tylko z organizacją funkcjonowania szkół, ale także z dalszym rozwojem oferty edukacyjnej i przygotowaniem placówek do zmian, jakie czekają polską oświatę.

Dla uczniów, rodziców i nauczycieli oznacza to przede wszystkim jedno – w obu szkołach zachowana zostanie ciągłość zarządzania i realizowanych dotąd działań.

dot

NAZWANE NA NOWO Bobolin

Przedstawiamy piąty reportaż z cyklu „Nazwane na nowo” w ramach którego Monika Kołacz rozmawia z mieszkańcami gminy Kołbaskowo i zapisuje ich wspomnienia. Jest to fragment dłuższego artykułu. Całość dostępna na portalach: goscirprzeclaw.pl oraz kolbaskowo.eu

W Bobolinie przez większą część roku wieje silny wiatr. Powiewy daje się odczuć zarówno w centrum, jak i na obrzeżach wioski. Mieszkańcy żartują, że są zahartowani, bo trudno nie być, kiedy powietrze uderza w twarz, wraz z każdym otwarciem drzwi. Przy temperaturach minusowych bywa ciężko („nieraz jak zawieje, to naprawdę...”), ale w pozostałe dni nie narzekają, przyzwyczaili się. Wieś jest ulokowana na uboczu, tuż przy granicy z Niemcami. Leży pomiędzy Warnikiem, Stobnem a Kościem, na wysoczyźnie morenowej, pośród łagodnie pofałdowanych pól i niewielkich wzniesień, na rozległym, otwartym terenie. Wiatr może swobodnie manewrować pomiędzy niską zabudową. „Zielone płuca Szczecina” - tak mówi się na północno-zachodnie obrzeża miasta i interpretuje jako korytarze przewiewowe, ważne dla funkcjonowaniu aglomeracji. Ale każda z wiosek ma swoją historię i specyfikę, które są niepowtarzalne - ponieważ tworzone przez niepowtarzalnych ludzi.

Wioska została zajęta 25 kwietnia 1945 roku przez armię radziecką i wskutek zmian politycznych znalazła się w mocno strzeżonej z obu stron strefie przygranicznej. Ludność żyjąca na tych terenach od pokoleń została zmuszona do wyjazdu. Wozami zaprzęgniętymi w konie przybywali nowi osiedleńcy, przywożąc ze sobą skromny dobytek i, nierzadko, tęsknotę za utraconym gdzieś daleko domem. Pod koniec lat 40., kiedy tworzone Państwowe Gospodarstwa Rolne, kolektywizacja objęła również Bobolin - chociaż w wiosce istniały również gospodarstwa indywidualne.

Pomimo rozbudowy i zmian, jakie zaszły na przestrzeni lat, w układzie topograficznym miejscowości wciąż można wskazać logiczny porządek: główna droga przebiegająca z północy na południe, po obu jej stronach zabudowa, na tyłach pola, a w historycznym centrum, na nieco wyniesionym terenie, świątynia otoczona murem.

- Kiedyś tu był inny świat - mówi uro-



Przed domem nr 2 (dom Gregorów), lata 60.

dzony w Bobolinie w 1961 roku Edward Gregor, który całe życie mieszka we wsi, w domu, w którym się wychował. Rodzina ze strony ojca przyjechała na zachód z Syberii w 1946 roku. Dziadek Franciszek, złożył „Wniosek o przyznanie prawa własności nieruchomości ziemskiej na Ziemiach Odzyskanych” położonej w gromadzie Dołuje, we wsi „Bobolino”, jak widnieje w dokumencie. Własnoręcznym podpisem zadeklarował, że obiera stałe miejsce zamieszkania na zachodzie i „nadane gospodarstwo będzie prowadzić osobiście, bądź za pośrednictwem członków rodziny”.

Czerwcowym przedpołudniem spotkał się w świetlicy wiejskiej, która 30 lat temu została zaadaptowana z dawnej chlewni. Rozmawiamy w czwórkę, razem z synem pana Edwarda, Bartoszem - obecnym sołtysem Bobolina - oraz Grażyną Bratowską.

- Rodzice poznali się tu, na miejscu, ślub brali w kościele w Będargowie - mówi pan Edward. Przeglądamy stare zdjęcia, część jest niewyraźna, trudno rozpoznać szczegóły.

- Rodzice i dziadkowie pracowali w PGR-ze, ale zajmowali się też własnym 9-hektarowym gospodarstwem oraz ogródkiem. Warunki życia wszyscy we wsi mieli podobne: wodę czerpali ze studni, a toaleta była „za stodołą”, jak wspomina z uśmiechem pan Gregor. Praca również wyglądała podobnie w poszczególnych rodzinach. Wszyscy uprawiali ziemię i hodowali zwierzęta. Gregorowie szczególnie estymą musieli darzyć konie, gdyż to właśnie w ich otoczeniu najczęściej się fotografowali.

Dzieci uczęszczały do czteroklasowej szkoły, która mieściła się w przedwo-

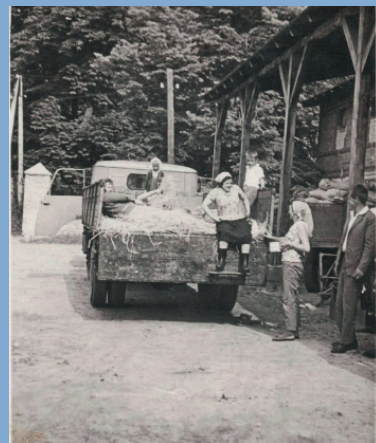
jennym budynku pod numerem 11. Po zajęciach trzeba było wypełnić swoje obowiązki - zieliska nazrywać, króliki nakarmić, poplewić, lekcje odrobić - i już biegnąć do kolegów. Czasami się łobuzowało:

- Sąsiad, Humieniuk, owce trzymał.

Pamiętam, jak kiedyś całą bandą pospuszczaliśmy te owce. Pan Humieniuk nas gonił, uciekaliśmy, powpadaliśmy w pokrzywy... - opowiada pan Edward ze śmiechem. Wśród towarzyszy wspólnych zabaw wspomina Kazika Maleczka, którego ojciec był kierowcą w kombinacie.



Na polu w PGR-ze, lata 50.



Pracownicy PGR-u, lata 60., gospodarstwo pod nr 4

Od piątej klasy dzieci z Bobolina uczyły się w Stobnie.

– Zabieraliśmy się budą z mlekiem z PGR-u albo trzeba było na piechotę zasuwać 4 kilometry – mówi pan Gregor.

– Ze szkoły wracało się nieraz godzinę dłużej, przez las, bo na przykład chrabaszce się zbierało. Takie wielkie, latające, nieszkodliwe – uzupełnia z rozrzewieniem pani Grażyna.

Dla dorosłych mieszkańców były organizowane atrakcje na miejscu. W dawnej rządzówce funkcjonowała świetlica wiejska, do której zapraszano znanych w Polsce artystów.

– Klenczon występował, Kasia Sobczyk śpiewała „Trzyynaaastegooo...” – przeciągle intonuje pan Edward.

– Urządzano potańcówki z muzyką na żywo, kino przyjeżdżało, a na tyłach podwórza – ogniska. Obszerny budynek pełnił też inne funkcje, które na przestrzeni lat ulegały zmianom: służył jako strażnica Wojsk Ochrony Pogranicza, hotel dla robotników sezonowych (oraz więźniów, którzy pomagali w żniwach), a w piwnicy działała stołówka pracownicza. We wsi nie było typowego osiedla PGR-owskiego. Tak zwane „czworaki” ulokowano na terenie miejscowości, pomiędzy gospodarstwami rolników indywidualnych. Budynki istnieją do dzisiaj, w ostatnich latach zostały zmodernizowane i ocieplone. To nr 5, 16, 17.

– Chyba też „trzynastka”, czyli stara plebania. Tylko piętro dobudowano – analizuje pan Edward i pani Grażyna. Pracownicy Państwowych Gospodarstw Rolnych mieszkali również w ceglanych, poniemieckich domach.

– Najpierw mieszkaliśmy w poniemieckim domku za kościołem. Działała specjalna komisja, która przydzielała mieszkania służbowe, ale pod tym względem panowała duża dowolność. Można było zamienić lokum na lepsze, większe. Była rotacja, ludzie przyjeżdżali-wyjeżdżali, szukali lepszej pracy, lepszego miejsca – pod tym względem wspomnienia pani Polkowskiej są spójne ze wspomnieniami pana Gregora.

Sporo osób przewinęło się przez Bobolin i pani Wiesława przyznaje, że wszystkich nie pamięta. Ojciec był traktorzystą, mama najpierw pracowała w oborze, a potem już tylko zajmowała się dwójką dzieci. Oboje rodzice byli niesłyszący.

– Nie mieliśmy pomocy terapeutycznej, nie było psychologów, radziliśmy sobie sami, załatwialiśmy różne sprawy za rodziców – przyznaje pani Polkowska. – Ale na przykład na pocztę w Dołujach ojciec sam jeździł rowerem, rachunki płacił, robił zakupy. Nocami ciągnikiem orał pola. Tylko on jeden z całej wioski jeździł tak zwanym „detem” [gąsienicowy ciągnik skonstruowany w Wołgogradzkiej

Fabryce Traktorów, produkowany od 1962 r. – dopisek M.K.]. Porozumiewaliśmy się nietypowym językiem migowym, wymyślonym na potrzeby własne i doskonale się rozumieliśmy – pani Wiesława nie potrafi dokładnie wytłumaczyć tego fenomenu, ale dodaje, że później jej dzieci w ten sam sposób rozmawiały z dziadkami.

– Ojciec miał dużo kolegów, rodzina nie żyła w izolacji. Dorosli i dzieci zaglądali do świetlicy na organizowane tam imprezy, chociaż mała Wiesia wołała bawić się z koleżankami albo czytać książki. W świetlicy wiejskiej funkcjonowała filia biblioteczna. Tam, już jako mała dziewczynka, pani Polkowska zaraziła się książką – jak mówi. Czytała z latarką pod kołdrą, bo mama kazała wcześniej gasić światło.

Ze względu na położenie wioski dostęp do niej w okresie PRL-u był utrudniony. Powołana w 1955 placówka WOP pilnie strzegła ponad 3-kilometrowego odcinka pasa przygranicznego, dokumenty każdej nowo przybyłej do miejscowości osoby były sprawdzane. Po 1963 r. obowiązki strażnicy przejęły placówki w Dołujach i Broniszewie (ob. Barniśław).

– Szlaban stał pomiędzy Stobnem a Małym Stobnem – tłumaczy mąż pani Wiesławy – Andrzej Polkowski, były energetyk.

Mieszkańcy nie narzekali z powodu izolacji, żołnierzy nie stacjonowało wielu we wsi i – tak jak w innych miejscowościach gminy Kołbaskowo – wojskowi integrowali się z lokalną społecznością. Zdarzały się małżeństwa z kobietami z wiosek. Życie tuż przy granicy swoją specyfikę:

– W czasie stanu wojennego czołgi stały po dwóch krańcach wsi, cały zestaw czołgów – obraz zimy 1981 r. przywoływał podczas spotkania również pan Edward Gregor.

Wieloletni mieszkańcy Bobolina doskonale pamiętają średniowieczną świątynię, która przetrwała wojnę w stanie nienaruszonym i później popadła w ruinę:

– Jak przyjechaliśmy w 1963 r. kościół stał cały, z dachem, w środku nawet organy były – my, dzieci graliśmy na nich. Robiliśmy zakłady, kto w nocy o 12.00 pójdzie na cmentarz, biegaliśmy wszędzie. Drzwi były otwarte. Nagrobki jeszcze stały, ludzie je stopniowo porozbierali. Potem dach się zawalił. Wierni chodzili na msze do Będargowa – wspomina pani Wiesława.

W gronie mieszkańców rozmawiamy o tym, gdzie trafiły poszczególne elementy wyposażenia – dzwon, ambona, ołtarz, ławki. Budynek w szybkim czasie uległ degradacji do takiego stopnia, że zostały jedynie ściany obwodowe do wysokości okien. Dzięki staraniom księdza Edwarda Ryby, przełożonego oo. Redemptorystów, świątynia wraz z terenem cmentarza została bezpłatnie przekazana w użytko-

wanie parafii w Mierzynie. Można było przystąpić do odbudowy.

– Ludzie się skrzyknęli, że się złożym i odbuduję kościół. I tak się stało – wspomina pan Stachurski – prawdopodobnie obecnie najstarszy mieszkaniec wioski.

Najmłodszy z rozmówców, Bartosz Gregor urodzony w 1992 r. od dzieciństwa marzył, żeby mieć duże gospodarstwo. Babcia Erna powtarzała: „z ciebie to będzie gospodarz!”, widząc pociąg chłopca do rolnictwa.

– Pracuję od 7. roku życia – śmieje się sołtys, ale jest to zgodne z prawdą. – Za dziecka brałem ciągnik, wóz widłowy i orałem – sąsiedzi mogą potwierdzić. Tata jeździł z babcią na rynek – a ja na pole. Kiełbasa w rękę i bronowałem. Takie mam wspomnienia. Rolnikiem chciałem być zawsze, tylko tata mnie odwodził od tego pomysłu mówiąc, że nie jest to łatwy kawałek chleba.

Młodszy pan Gregor jest wszechstronnie wykształcony, po studiach informatycznych i rolniczych. Uczęszczał również do szkoły muzycznej, której nie skończył z powodu choroby. 12 lat spędził w korporacjach, gdzie piastował odpowiedzialne stanowiska z branży IT. Zdecydował się odejść, aby całkowicie poświęcić się pasji. Razem z ojcem hodują krowy mięsne, w tej chwili stado liczy ponad 60 sztuk. Kandydował na sołtysa, zachęcany przez mieszkańców Bobolina.

– Ludzie wyrażali wolę, żeby znowu gospodarz stał na czele wioski – tłumaczy pan Bartosz.

Dla młodego człowieka z pewnością było wyzwaniem przejście sołectwa, tym bardziej, że pamięta poprzednich sołtysów: pana Zygmunta Sadowskiego, który sprawował tę funkcję ponad 40 lat oraz pana Piotra Szczypę. Pan Gregor jest aktywny, zaangażowany w sprawy mieszkańców, ma plany, które stara się realizować. Został wybrany na drugą kadencję.

– Pradziadek Franciszek i dziadek Włodzimierz zmarli podczas pracy na gospodarstwie. Mam ogromny sentyment do tej ziemi – mówi trzydziestoczworoletni.

Monika Kołacz, Lipiec 2026 r.

Za pomoc w dotarciu do rozmówców i organizacji spotkań dziękuję serdecznie Panu Sołtysowi Bobolina, Bartoszewi Gregorowi. Podziękowania składam również Proboszczowi parafii w Będargowie, Księdzu Jarosławowi Jerzemu Dobroszowi.

Podczas przygotowywania tekstu korzystałam:

Marek Łuczak, Historia i zabytki Gminy Kołbaskowo, Szczecin, Pomorskie Towarzystwo Historyczne, 2010 r.

Karta ewidencyjna, Założenie folwarczne, Bobolin, oprac.

Barbara Ochendowska-Grzelak, 1990 r., dostęp online: https://zabytek.pl/pl/obiekty/zespól-folwarczny-867670/dokumenty/PL.1.9.ZIPOZ.NID_N_32_EN.478767/1

Karta ewidencyjna zabytku nieruchomego niewypisanego do rejestru zabytków, Zespół folwarczny, Bobolin, oprac. Kazimiera Kalita-Skwirzyńska, 2016 r., dostęp online: https://zabytek.pl/pl/obiekty/zespól-folwarczny-867670/dokumenty/PL.1.9.ZIPOZ.NID_N_32_EN.716294/1

Czytaj dalej:
goscirpreclaw.pl oraz kolbaskowo.eu

Renata Przemyk, Janusz Radek i Jackpot Trio wystąpią w Moczyłach

Miłośnicy poezji śpiewanej i nastrojowych koncertów mogą już rezerwować ostatnią sobotę wakacji. 29 sierpnia w Moczyłach odbędzie się 13. Festiwal Dolina Dolnej Odry Poezją Śpiewaną. Na scenie wystąpią Renata Przemyk, Janusz Radek i Jackpot Trio. Obok znanych artystów zaprezentują się także zespoły działające w gminie Kołbaskowo. Tradycyjnie nie zabraknie również wspólnego wykonania „Podróży do ciszy”, które od lat otwiera festiwal.

Od 13 lat festiwal łączy muzykę z wyjątkową scenografią Doliny Dolnej Odry. To właśnie połączenie kameralnych koncertów i malowniczego krajobrazu sprawia, że do Moczył co roku wracają stali bywalcy, a wydarzenie przyciąga także nowych gości.

Wieczór zakończy koncert Renaty Przemyk. Wcześniej publiczność usłyszy Janusza Radka oraz Jackpot Trio – zespół tworzony przez Katarzynę i Macieja Kazubów. Towarzyszyć im będzie szczeciński pianista jazzowy Marcin Matecki.

Nie zabraknie także lokalnych akcentów. Na scenie wystąpią zespoły Nadoodrzanki, Retro i Siadliczanki, od lat związane z festiwalem i dobrze znane jego publiczności.



Jednym z najbardziej charakterystycznych momentów wydarzenia pozostaje wspólne wykonanie utworu „Podróż do ciszy” autorstwa Ryszarda Leoszewskiego. Dla wielu uczestników właśnie od tej piosenki rozpoczyna się każda edycja festiwalu. W tym roku zabrzmiała ona w wykonaniu Ryszarda Leoszewskiego, Jackpot Trio oraz lokalnych zespołów wokalnych.

Program festiwalu:

15.30 – otwarcie strefy koncertowej
16.00 – oficjalne rozpoczęcie festiwalu oraz występy zespołów Retro, Siadliczanki i Nadoodrzanki

17.00 – Jackpot Trio
18.30 – Janusz Radek
20.00 – Renata Przemyk

Koncert poprowadzi Kasia Buja-Kazuba. Na uczestników będą czekały stoiska gastronomiczne. Organizatorzy przygotują również parkingi dla samochodów oraz miejsca dla rowerów. Festiwal Dolina Dolnej Odry Poezją Śpiewaną odbędzie się na terenie rekreacyjnym przy świetlicy wiejskiej w Moczyłach. Początek koncertów o godz. 16.00. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny.

dot



**Widzisz ciężarówkę
z odpadami w lesie
lub na polu?**

Zrób zdjęcie

Zanotuj godzinę i nr rej auta

Podaj lokalizację

Zgłoś to do nas!

Urząd Gminy Kołbaskowo
biuro@kolbaskowo.pl

**Nielegalne odpady
to przestępstwo
- zareaguj zanim będzie
za późno!**





„Nawet mnie nie bije”. Jedno zdanie, które mówi o przemocy więcej niż statystyki

"Jest bardzo dobry. Nawet mnie nie bije." To zdanie usłyszałam kiedyś od kobiety żyjącej w przemocowym związku. Pokazuje ono, jak bardzo może zmienić się sposób postrzegania rzeczywistości. Kiedy krzywda trwa latami, brak przemocy zaczyna być odbierany jako coś wyjątkowego, a nie jako oczywisty standard

Przemoc domowa nie zawsze zostawia siniaki. Często zaczyna się od kontroli, poniżania, izolowania od bliskich czy odbierania poczucia własnej wartości. Gdzie kończy się konflikt, a zaczyna przemoc? Jak ją rozpoznać, zanim będzie za późno? O tym rozmawiałam z Jackiem Ciechowiczem, terapeutą do spraw interwencji kryzysowej i przemocy domowej.

- Czym właściwie jest przemoc domowa? Gdzie przebiega granica między konfliktem a przemocą?

- Żeby mówić o przemocy, zwracamy uwagę na cztery podstawowe elementy. Po pierwsze, działanie jest intencjonalne – ktoś chce podporządkować sobie drugą osobę, wywołać w niej strach albo zmusić ją do określonego zachowania. Po drugie, występuje nierównowaga sił. Po trzecie, naruszane są prawa i dobra osobiste. Po czwarte, działanie powoduje cierpienie lub szkodę.

Ta przewaga nie musi być fizyczna. Może wynikać z pieniędzy, pozycji zawodowej, wykształcenia czy zależności emocjonalnej. Pracowałam z mężczyzną, który był silny fizycznie, ale został przez partnerkę tak zaszczuty psychicznie, że pojawiły się u niego myśli samobójcze. To pokazuje, że przemoc nie

można oceniać po wyglądzie ani płci.

- **Czy o przemocy można mówić już po jednym zdarzeniu? Często słyszy się: „To stało się tylko raz”**

- Jeden cios może spowodować ogromną krzywdę. Lubię podawać przykład Mike'a Tysona. Można dostać od niego tylko raz, ale konsekwencje mogą być tragiczne.

Poza tym do uderzenia w domu zwykle nie dochodzi bez żadnego wcześniejszego kontekstu. Wcześniej pojawiają się kontrola, poniżanie, groźby i narastające napięcie. Sam cios jest często finałem procesu, który trwał znacznie dłużej.

Nie każde wyrządzenie szkody jest jednak przemocą. Znaczenie ma intencja. Mogę przypadkowo uderzyć kogoś drzwiami, bo go nie zauważyłem. Mogę też otworzyć je dokładnie wtedy, gdy ta osoba podchodzi. Skutek może być podobny, ale zamiar jest zupełnie inny.

- **Słyszac przemoc, myślimy o przemocy fizycznej. A przecież może ona przybierać inne formy.**

- Mówimy o przemocy fizycznej, psychicznej, seksualnej i ekonomicznej. Ważnym obszarem jest również zaniechanie. Dotyczy ono nie tylko dzieci, ale też osób starszych, chorych i zależnych.

Coraz częściej spotykamy także cyberprzemoc – kontrolowanie korespondencji, śledzenie lokalizacji, przejmowanie haseł, nagrywanie partnera bez jego zgody czy publikowanie prywatnych materiałów. Dziś telefon sprawia, że przemoc może trwać przez całą dobę.

- **Bywa, że nagrania są później przedstawiane jako dowód winy jednej ze stron.**

- Trzeba pamiętać, że nagranie często pokazuje jedynie końcowy fragment sytuacji. Ktoś przez dłuższy czas

prowokuje albo poniża drugą osobę, a telefon włącza dopiero wtedy, gdy ta wybucha. Dlatego zawsze trzeba patrzeć na całą relację, a nie tylko na kilkanaście sekund nagrania.

- **Dlaczego osoby doświadczające przemocy potrafią latami pozostawać w takich związkach?**

- Częściowo tłumaczy to mechanizm więzi traumatycznej. Jeżeli ktoś przez lata żyje w strachu, a sprawca tym razem nie uderzy, nie wyrzuci z domu czy nie zrobi czegoś jeszcze gorszego, może pojawić się paradoksalna wdzięczność.

To właśnie pokazuje, jak bardzo może przesunąć się granica normalności. Osoba żyjąca przez lata w przemocy zaczyna odbierać brak agresji jako coś wyjątkowego, choć powinien być on czymś oczywistym.

- **W takich związkach często powtarza się ten sam schemat. Czy w takim razie można mówić o cyklu przemocy?**

- Najłatwiej wyobrazić go sobie jak znak Mercedesa – koło podzielone na trzy części. Najpierw narasta napięcie. Potem następuje wybuch – nie zawsze oznacza pobicie, może to być krzyk, upokarzanie czy groźby. Na końcu pojawia się tzw. miesiąc miodowy – przeprosiny, obietnice i zapewnienia, że wszystko się zmieni. Po pewnym czasie napięcie znów narasta i cały mechanizm zaczyna się od nowa. Wiele osób dopiero podczas rozmowy uświadamia sobie, że od lat żyje właśnie w takim cyklu. Sama wiedza o tym mechanizmie bywa pierwszym krokiem do przerwania przemocy.

Ciąg dalszy nastąpi...

W kolejnym numerze: Dlaczego osoby doświadczające przemocy nie odchodzą? Jak rozmawiać z kimś, kto odważył się powiedzieć o swoim dramacie? I dlaczego świadkami przemocy są także dzieci?

Kleszcze są wszędzie. Kiedy naprawdę trzeba się niepokoić?

Jeszcze niedawno kojarzyły się głównie z leśnymi spacerami. Dziś można je spotkać niemal wszędzie – w parkach, na działkach, nad jeziorem, a nawet we własnym ogrodzie. Nic więc dziwnego, że po znalezieniu kleszcza wiele osób od razu myśli o boreliozie

Czy każdy kleszcz stanowi zagrożenie? Na szczęście nie. Nie każdy kleszcz przenosi choroby.

Samo ukąszenie nie oznacza jeszcze zakażenia. Nie wszystkie kleszcze są nosicielami bakterii wywołujących boreliozę czy innych chorób. Nawet jeśli kleszcz jest zakażony, nie oznacza to automatycznie, że doszło do przeniesienia drobnoustrojów. Kluczowe znaczenie ma czas. Im szybciej zauważymy i usuniemy kleszcza, tym mniejsze ryzyko zakażenia.

Jak go usunąć?

Najprościej użyć pęsety albo specjalnego przyrządu, który można kupić w aptece. Kleszcza należy chwycić jak

najbliżej skóry i wyciągnąć zdecydowanym ruchem.

Niestety, wciąż można spotkać się z radami, by posmarować go masłem, tłuszczem czy alkoholem. Lekarze od lat podkreślają jednak, że takich metod lepiej unikać. Mogą przynieść więcej szkody niż pożytku.

Po usunięciu warto zdezynfekować miejsce ukąszenia i przez kilka tygodni obserwować skórę.

Zaczerwienienie to jeszcze nie borelioza

To jeden z najczęstszych powodów niepotrzebnego stresu. Niewielki rumień lub zaczerwienienie wokół miejsca ukąszenia to naturalna reakcja organizmu. Zwykle znika po kilku dniach.

Inaczej wygląda tzw. rumień wędrujący. Jest większy, stopniowo się powiększa i może pojawić się nawet po kilku tygodniach od ukąszenia. To objaw, którego nie należy lekceważyć i który wymaga konsultacji z lekarzem.

Na co jeszcze zwrócić uwagę?

Nie zawsze pierwszym sygnałem jest zmiana na skórze. Do lekarza warto zgłosić się również wtedy, gdy po ukąszeniu pojawiają się gorączka, bóle

mięśni lub stawów, silne zmęczenie czy bóle głowy. Takie dolegliwości łatwo pomylić z infekcją, dlatego dobrze pamiętać, że kilka dni wcześniej doszło do kontaktu z kleszczem.

Lepiej zapobiegać

Całkowicie uniknąć kontaktu z kleszczami się nie da, ale można ograniczyć ryzyko. Wybierając się do lasu lub w miejsca z wysoką trawą, warto założyć długie spodnie, pełne buty i użyć preparatu odstraszaającego kleszcze. Po powrocie najlepiej dokładnie obejrzeć całe ciało – szczególnie miejsca, w których kleszcze najczęściej się chowają: pachy, pachwiny, zgięcia kolan, kark i skórę głowy.

Najważniejsze to zachować spokój

Ukąszenie przez kleszcza nie jest powodem do paniki. W większości przypadków wystarczy szybko go usunąć i przez kilka tygodni obserwować miejsce ukąszenia oraz swoje samopoczucie.

Jeżeli jednak pojawi się powiększający się rumień, gorączka lub inne niepokojące objawy, nie warto czekać. Wizyta u lekarza pozwoli rozwiać wątpliwości, a jeśli będzie taka potrzeba – szybko rozpocząć leczenie. **dot**

Na końcu języka... Nie na niby

Jedną ze zmian ortograficznych obowiązujących od stycznia 2026 roku jest jednolita pisownia cząstki niby- z wyrazami pospolitymi: nibyartysta, nibygotyk, nibyromantycznie, nibyorientalny. Pisownia łączna cząstki niby obowiązuje też w pisowni terminów przyrodniczych: nibyjagoda, nibyktos, nibyliść, nibynóżki. Gdy jest natomiast samodzielny wyraz, piszemy ją rozdzielnie: miękki niby gąbka, coś niby cień postaci.

Pisownia cząstki niby z łącznikiem (kreseczką) została zmieniona też dlatego, by ją ujednolicić z pisownią łącz-

ną innych przedrostków: apolityczny, antynikotynowy, docelowy, bezpłatny, kontrmanifestacja, napisać (wypisać, dopisać, odpisać, spisać), odbiorca, pociąg, podbramkowy, pozakulisowy, przedmałżeński, zabłądzić (zbłądzić, pobłądzić), pseudoartysta, śródlądowy, wicepremier itp. Nie zmienia się natomiast rozłączna pisownia wyrazu niby, jeśli jest przyimkiem i występuje w znaczeniu porównawczym: drucik cienki niby włos, a także gdy pełni w zdaniu funkcję spójnika: przeglądała się w wodzie niby w lustrze. Słowo niby bywa też partykułą informującą,

że coś tylko pozornie odpowiada rzeczywistości: dorosły, a zachowuje się niby dziecko. Można też coś robić na niby, czyli pozornie, na przykład pracować albo uczyć się na niby.

Zmiana pisowni obejmuje też cząstkę quasi. Jest to łaciński wyraz oznaczający: niby, rzekomo, jakby, pozornie, prawie, niemal. Zatem, słowo quasi winno być pisane łącznie z wyrazami, które poprzedza: quasioptekun, quasinauka, quasipostępowy. Łacińska cząstka quasi może mieć graficzną postać zgodną z wymową: kwazi i też zapisywana jest łącznie. Na przykład kwazicząstka, kwazikryształ.

Pod rozważę zainteresowanym. Be-Fa



Przeclawianka Milena Hochhaus wśród najlepszych junierek Europy

Ósme miejsce drużynowo i 17. lokata indywidualnie – to wynik, z którego mogą być dumni nie tylko polscy kibice jeździectwa, ale również mieszkańcy gminy Kołbaskowo. Milena Hochhaus, mieszkanka Przeclawia i uczennica Szkoły Podstawowej w Przeclawiu, reprezentowała Polskę podczas Mistrzostw Europy Juniorów w Ujeżdżeniu, które odbyły się w czeskim Ołomuńcu.

To jedna z najważniejszych imprez w kalendarzu młodzieżowego jeździectwa. Mistrzostwa Europy organizowane pod egidą Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej (FEI) zgromadziły w Equine Sport Center Olomouc 119 najlepszych zawodników z 24 krajów Europy. Start w tych zawodach poprzedzają wymagające kwalifikacje zdobywane podczas międzynarodowych konkursów FEI.

Milena wystąpiła w reprezentacji Polski razem z Marią Charaszkiewicz, Mają Kucharską i Leną Ławek. Polki zajęły 8. miejsce w klasyfikacji druży-



nowej, rywalizując z reprezentacjami 17 europejskich państw. Złoty medal zdobyły Niemki, srebro wywalczyły Dunki, a brąz przypadł Holenderkom.

Bardzo dobrze zaprezentowała się również indywidualnie. Milena uzyskała wynik 68,727 proc., co dało jej 17. miejsce w Europie. Co więcej, była najwyższą sklasyfikowaną zawodniczką reprezentacji Polski w konkursie indywidualnym.

Dla młodej zawodniczki z Przeclawia to kolejny ważny krok w sportowej karierze. Swoją przygodę z jeździectwem rozpoczęła siedem lat temu w stadninie Verso w Warniku. Od października 2025 roku trenuje pod okiem Anny Erdman w Stadninie Koni w Rzędzinach, a kwalifikację do mistrzostw Europy wywalczyła podczas międzynarodowych zawodów na Słowacji i Węgrzech. W ubiegłym roku zdobyła również srebrny medal mistrzostw Polski w kategorii dzieci.

Sam udział w mistrzostwach Europy jest ogromnym osiągnięciem, ponieważ trafiają tam wyłącznie najlepsi młodzi jeźdźcy z całego kontynentu. Milena udowodniła, że potrafi skutecznie rywalizować z europejską czołówką i już dziś należy do najbardziej obiecujących polskich zawodniczek w ujeżdżeniu.

Gratulujemy Milenie i całej reprezentacji Polski znakomitego występu oraz życzymy kolejnych sukcesów na międzynarodowych arenach. dot

Czorty Warzymice z drugim miejscem drużynowo w Bike Adventure

Cztery dni ścigania, setki kilometrów górskich tras, tysiące metrów przewyższeń i wymagające karkonoskie singletracki. W dniach 9-12 lipca w Szklarskiej Porębie odbył się Bike Adventure – jeden z najbardziej prestiżowych etapowych wyścigów MTB w Polsce. W rywalizacji nie zabrakło zawodników Czortów Warzymice, którzy przez cały wyścig należeli do czołówki klasyfikacji drużynowej.

Bike Adventure to czterodniowa etapówka prowadząca przez Karkonosze i Góry Izerskie. Każdego dnia zawodnicy mierzą się z inną trasą, a o końcowym sukcesie decyduje suma czasów ze wszystkich etapów. To wyścig, który wymaga nie tylko szybkości, ale także doskonałej regeneracji, umiejętności jazdy w górach i wytrzymałości.

Sz szczególnie udany był występ Marcina Wierzyckiego. Przed trzecim etapem zajmował wysokie czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej i pozostawał w walce o podium. Na liczącej 33 km trasie z blisko 950-metrowym przewyższeniem od początku jechał w grupie zawodników walczących o miejsca 3-6. Ostatecznie ukończył etap na 5. miejscu



w klasyfikacji open i był trzeci w kategorii M40. Po trzech etapach jego strata do trzeciego miejsca wynosiła zaledwie minutę i 15 sekund, a do drugiego – minutę i 16 sekund. Wszystko miało rozstrzygnąć się podczas niedzielnej finału.

Bardzo solidnie przez cały wyścig jechali również Sebastian Ciołek i Tomek Stoszek. W trzecim etapie przez większość dystansu utrzymywali wspólne tempo, a dopiero końcówka rozdzieliła obu zawodników. Sebastian finiszował na 26. miejscu (7. w kategorii M40), natomiast Tomek był 28., zaledwie 11 sekund za klubowym kolegą, zajmując 5.

miejsce w kategorii M45.

Równie dobrze spisywała się cała drużyna. Po trzech etapach Czorty Warzymice zajmowały drugie miejsce w klasyfikacji zespołowej i z takim nastawieniem przystąpiły do decydującego, czwartego etapu.

Finał rozegrano w niedzielę na kolejnej wymagającej trasie poprowadzonej wokół Szklarskiej Poręby. Ostatni etap zakończył czterodniową rywalizację, podczas której zawodnicy każdego dnia mierzyli się z innym profilem trasy i wymagającymi karkonoskimi podjazdami. Oficjalne wyniki potwierdziły zakończenie tegorocznej edycji Bike Adventure, jednej z najbardziej wymagających etapówek MTB w Polsce.

Dla zawodników Czortów Warzymice był to bardzo udany start. Przez cały wyścig utrzymywali wysoką dyspozycję, a walka o czołowe lokaty trwała do ostatnich kilometrów. Szczególnie blisko indywidualnego podium był Marcin Wierzycki, który przez całą etapówkę należał do ścisłej czołówki zawodów.

Drugie miejsce w klasyfikacji drużynowej potwierdziło, że ekipa z Warzymic należy dziś do najmocniejszych amator- skich zespołów MTB w kraju. dot

Ciało jest narzędziem. Wyścig wygrywa się głową

Od 16 lat mieszkam w gminie Kołbaskowo, prywatnie mąż i ojciec dwójki nastolatków. Od 2021 roku regularnie startuję w ultramaratonach rowerowych. Do zdobycia korony Polish Bike Tour brakuje mi już tylko jednego etapu. O tym, skąd bierze motywację do pokonywania tras liczących ponad tysiąc kilometrów i jak wyglądają przygotowania do takich wyzwań - rozmawiamy z Markiem Hukiem

Dorota Trzebińska: Skąd wzięła się Pana pasja do ultrakolarstwa? Czy od początku wiedział Pan, że to ten kierunek?

Marek Huk: Rower towarzyszy mi od dziecka. Pierwszy na podwórku miałem górala MTB. Nie ciągnęło mnie do kolarstwa szosowego. Odstraszała mnie monotonia, a napędzała ciekawość tego, co kryje się za kolejnym zakrętem. Odkrywanie lasów, jezior i nowych ścieżek to było to. Przełom nastąpił w 2021 roku, gdy kolega namówił mnie na „Pomorską 500” - pięćset kilometrów z Czarnocina do Sopotu. Choć jechałem na rowerze MTB i bardzo odczułem trud trasy, zająłem miejsce w pierwszej połowie stawki. Na 500 uczestników! To mnie nakręciło i wyznaczyło kierunek na ultramaratony. Już wiedziałem, że nie jestem typem zająca szosowego, który rozwija wielkie prędkości, tylko wytrzymałościowcem, który najlepiej czuje się na dystansach powyżej 500 kilometrów.

D.T.: Jak wyglądają przygotowania do startu?

Cykl treningowy zaczynam 1 stycznia. Staram się jeździć co drugi dzień. Jeśli pogoda w zimie nie pozwala na wyjście w teren, korzystam z trenażera w domu, wykręcając około 1000 kilometrów miesięcznie. Przygotowuję się też mentalnie, suplementuję i analizuję nagrania lub rozmawiam z kolegami, by poznać trudy konkretnej trasy. W tym



roku, dzięki radom lekarza, wprowadziłem bardziej intensywne interwały, co pozwoliło mi skrócić treningi i ...zyskać więcej czasu dla rodziny.

D.T.: Dane z Pana licznika po wyścigach brzmią niewiarygodnie. 43 tysięcy spalonych kalorii?

M.H.: Tak wskazał Garmin po jednym z wyścigów. To przekłada się na spadek wagi o 3-4 kilogramy w ciągu kilku dni. Podczas jednej doby potrafię wypić kilkanaście litrów płynów. Od izotoników i Coca-Coli, przez sok pomidorowy, aż po jogurt pitny i wodę z ogórków kiszonych. Ta ostatnia jest zbawienna przy ekstremalnym odwodnieniu, gdy organizm po 12 godzinach przestaje tolerować cukry i żele, przechodząc na spalanie tłuszczu. Bardzo ważne jest też przyjmowanie elektrolitów co 3-4 godziny. W nocy bezcenny jest termos z ciepłym napojem, który pozwala przetrwać kryzys.

D.T.: A co ze snem podczas jazdy trwającej kilkadziesiąt godzin?

M.H.: Najważniejsze to wyspać się na zapas tydzień przed startem. Na trasie stosuję tzw. power napy po 15-

20 minut. Przy bardzo długich dystansach wolę zatrzymać się na kwaterze na 2-3 godziny. Taka regeneracja robi robotę. Fizycznie najtrudniejsze jest ostatnie 50 kilometrów. Nachylenie podjazdów sięga 15-20 procent i zaczyna brakować prądu. Wtedy walkę przejmuje psychika. O sukcesie decydują nie nogi, ale głowa.

D.T.: W ultramaratonach liczy się nie tylko forma, ale i sprzęt. Co jest absolutnie niezbędne podczas takiego wyścigu?

M.H.: Obecnie startuję na gravelu, bo on wjedzie tam, gdzie szosowiec nie da rady, utrzymując przy tym wysoką prędkość. Mam trzy rowery: jeden na trenażerze, wyścigowy gravel i MTB do treningów kondycyjnych. W każdym mam identyczne siodełko. I to nie jest jakaś fanaberia. Przy 30-stopniowym upale i dystansie rzędu kilkuset kilometrów, zbyt miękkie lub źle dobrane siodełko oznacza odparzenia i koniec jazdy. W formule samowystarczalności muszę wieść: narzędzia, oświetlenie, powerbanki. Nawet szczoteczkę do zębów. A każdy gram ma znaczenie.

D.T.: Jakie są Pana najbliższe plany i sportowe marzenia?

M.H.: We wrześniu planuję przejechać ultra dookoła Zalewu Szczecińskiego z Gryfusem (ok. 290 km). Moim wielkim celem na przyszły rok jest zdobycie brakującego elementu do korony Polish Bike Tour. Mam już zaliczony Zachód (800km), Bałtyk (600km) i Wschód (1200 km). Do kompletu brakuje mi tylko etapu południowego, w górach (400 km).

D.T.: Czy pasjonaci kolarstwa z naszej gminy mogą liczyć na Pana rady, jeśli chcieliby spróbować swoich sił?

M.H.: Jak najbardziej! Jeśli kogoś zainteresował temat ultrakolarstwa, zapraszam do kontaktu. Chętnie odpowiem na pytania, spotkam się, a nawet zabiorę na wspólny trening. Lepiej uczyć się pod okiem kogoś doświadczonego, niż popełniać bolesne i kosztowne błędy na własnej skórze.

D.T.: Dziękuję za rozmowę i życzę kolejnych udanych startów i setek przejechanych kilometrów.

WÓJT GMINY KOŁBASKOWO ZAPRASZA NA 13. EDYCJĘ FESTIWALU

DOŁINA DOLNEJ ODRY

poezją
śpiewana



JACKPOT TRIO



JANUSZ RADEK



RENATA PRZEMYSKA

PROWADZENIE
KASIA BUJA-KAZUBA

LOKALNE ZESPOŁY WOKALNE
NADODRZANKI, SIADLICZANKI, RETRO

START FESTIWALU

29.08 | MOCZYŁY | GODZ. 16:00

WSTĘP WOLNY



MEDIQS
RAJKOWO



ZDROWIE BLIŻEJ CIEBIE

Nowa przychodnia Mediqs Rajkowo

Nowoczesna opieka medyczna
dla Ciebie i Twojej rodziny.
Jesteśmy blisko – w Rajkowie,
dla mieszkańców Warzymic,
Przeclawia, Kołbaskowa i okolic.



LEKARZ
RODZINNY

Kompleksowa opieka
POZ dla dorosłych
i dzieci



PEDIATRA

Dzieci od 1. dnia
życia



PIELĘGNIARKA

Profesjonalna opieka,
szczepienia, badania,
porady



POŁOŻNA

Wizyty patronażowe



ZŁÓŻ DEKLARACJĘ I WYBIERZ
SWOJEGO LEKARZA POZ

To proste – zapraszamy do naszej rejestracji.



Rajkowo 50/4
72-005 Warzymice



571 833 497



Mediqs Rajkowo

BLISKO. NOWOCZEŚNIE. Z TROSKĄ O ZDROWIE.

